

Prof. Piotr C. Kowalski  
X Pracownia Malarstwa  
Wydział Edukacji Artystycznej i Kuratorstwa  
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu.

Nienawiszcz 27.08.2019 rok

Ocena rozprawy doktorskiej Pana mgr Jakuba Łącznego zatrudnionego w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, na Wydziale Malarstwa i Rysunku, w Pracowni Formy Malarskiej w związku z przeprowadzaną rozprawą doktorską w dziedzinie Sztuki Plastyczne i w dyscyplinie Sztuki Piękne.

Tytuł rozprawy doktorskiej pana magistra Jakuba Łącznego brzmi: „RELACJA OBRAZU ANALOGOWEGO DO RUCHOMEGO OBRAZU CYFROWEGO. Zestaw prac łączących malarstwo z działaniami multimedialnymi.”

Właściwie w tym rozbudowanym tytule wszystko się zamyka, doktorant wszystko w nim zawarł.

Jakub Łączny studiował na różnych uczelniach o profilu artystycznym: w Łodzi, w Zielonej Górze i w Poznaniu.

Jakuba Łącznego poznałem w roku 2005, gdy po przenosinach z Zielonej Góry do Poznania, z Instytutu Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Zielonogórskiego na ówczesny Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, obecnie Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu.

Po prezentacji swoich prac Jakub Łączny został od razu przyjęty na drugi rok studiów, na Wydział Malarstwa, (co ma miejsce niezmiernie rzadko) i zapisał się mojej X Pracowni Malarstwa, w której po czterech latach zrealizował dyplom.

Wracając do początków, do czasów kiedy musiał się zdecydować, co i gdzie studiować.

Najbliżej Leszna, rodzinnego miasta Jakuba Łącznego był oczywiście Poznań, ale on najpierw pojechał do Łodzi, a jak się już wydawało, że się w niej zdomowił, to pojechał do Zielonej Góry by po roku przenieść się do Poznania, by już jako magister sztuki, znowu wylądować i zacamować w Łodzi.

Jakub Łączny na początku swojej pracy teoretycznej dużo miejsca poświęca:

- studiowaniu w Wyższej Szkole Humanistyczno Ekonomicznej w Łodzi, na Wydziale Grafiki o specjalności Komunikacja Audio – Wizualna, gdzie jego promotorem był prof. Józef Robakowski.

- fotorealizacji jednego ze studentów Łódzkiej Szkoły Filmowej, któremu jak pisze „dzięki posłużeniu się medium fotograficznym i malarskim udało mu się stworzyć nową jakość, która nie była ani czystą fotografią ani czystym malarstwem”.

- tuż przed ukończeniem realizacji dyplomu z malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, zaczął współpracować równoległe z dwójką młodych operatorów kamery filmowej, jeszcze wtedy studentów Łódzkiej Szkoły Filmowej.

- Jakub Łączny od 2012 roku jest zatrudniony na stanowisku asystenta w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, gdzie odbył studia doktoranckie, które wykorzystał konstruktywnie i efektywnie.

Jakub Łączny decydując się na wybór rodzaju studiów, bardzo świadomie wybrał studia artystyczne, a w nich wybrał pracownię malarstwa. Już wtedy wiedział, że chce być malarzem.

Nic też dziwnego, że on już po Zielonej Górze „umiał” malować, miał doskonale opanowany warsztat malarski a przede wszystkim miał tę świadomość, co to jest MALARSTWO. I wcale nie zrażała go odpowiedź Pabla Picassa na pytanie zadane mu pod koniec życia „CO TO JEST MALARSTWO ?”, gdy odpowiedział „NIE WIEM, CO TO JEST MALARSTWO. ALE GDYBYM WIEDZIAŁ, TO I TAK BYM NIE POWIEDZIAŁ”.

W Zielonej Górze, malarstwa i rysunku, uczyli go m.in. tacy profesorowie jak: Jacek Dłużewski i Jan Berdyszak i choć był tam tylko jeden rok, to z pewnością ten zielonogórski okres dał mu niezłe malarskie podwaliny.

Z okresu poznańskiego zapamiętałem go, jako niezwykle pracowitego studenta.

Gdy przychodziłem do pracowni, Kuba już był.

Gdy wychodziłem z pracowni, Kuba jeszcze był.

Był bardzo pojętym uczniem /studentem. Słuchał, obserwował, analizował, dociekał i nigdy nie poddawał się, np. podczas wystawy na zakończenie trzeciego roku studiów, gdy zabrakło dla niego miejsca na ścianach w prestiżowej centralnej części uczelni, czyli przed aulą i gdy komisarz tej wystawy rozkładając ręce mówił do niego, no niestety Kuba, masz duże, niezłe obrazy ale ściany są już zajęte.

Co wówczas Kuba zrobił ?

Zrobił coś, czego do tej pory przed nim nie zrobił nikt.

Oczywiście nie chodził z głową opuszczoną, nie załamywał rąk a tym bardziej nie załamał się. Swoją pomysłowością zaskoczył wszystkich. Pozytywnie oczywiście.

Zrobił coś co pozwoliło tym czterem jego niesamowitym obrazom zaistnieć i to o wiele lepiej niż gdyby wisiały na ścianie. (oczywiście bez uszczerbku dla innych obrazów, innych kolegów i koleżanek już wiszących na ścianach).

Kuba zbudował konstrukcję / stelaż na kółkach.

Był uparty.

Postąpił niczym Michał Drzymała.

Mówiło się potem o nim „a to ten co ma obrazy na kółkach”, gdyż Łączny złączył z sobą po dwa obrazy, tego samego formatu tyłami. Konstrukcja była bardzo statyczna i niewidoczna. Obrazy zmieniały swoje miejsce ustawienia w sposób dowolny, wystarczyło że ktoś je nieco przesunął świadomie lub zupełnie przypadkowo i obrazy przemieszczały się po całym pustym holu. Przesuwane były przez przechodzących, którzy między nimi się przemieszczali, i którzy nawet o tym nie wiedzieli. (mam zachowaną bardzo dobrą dokumentację tej wystawy z przed kilkunastu lat).

Inną znaczącą realizacją z okresu studiów były obrazy „nieforemne”.

Przypadek zdarzył, że do tego cyklu w ogóle by nie doszło.

A miało to miejsce podczas jednych z zajęć, w mojej X Pracowni Malarstwa.

Kuba kupił w szkolnym sklepiku cztery listwy długości od półtora do dwóch metrów, aby zbić sobie blejtram pod konkretny projekt. Złączył listwy z sobą. Nabił na nie płótno i całość zakleił. W momencie gdy kończył gruntowanie, zorientował się, że jeden z boków jest krótszy o 5 cm. bardzo się wtedy zdenerwował. Chciał szybko całość zdemontować, pójść do sklepiku i wymienić jedną z listew, co bez wątpienia by miało miejsce. I w momencie gdy już, już zabierał się do demontażu blejtramu, ja zwróciłem się do niego mówiąc

- Kuba, zostaw to tak jak jest.

- Nie demontuj.

- Spójrz ile czasu i energii poświęciłeś na przygotowanie tego blejtramu.

- Jak solidnie naciągnąłeś to płótno i jak super zagruntowałeś je.

- Tyle czasu i energii na to poświęciłeś, no i co, teraz będziesz to demontował i wszystko na nowo składał ?

- Spróbuj na tym płótnie namalować obraz, oczywiście inny, nie ten który chciałeś.

- Powinieneś teraz świadomie, na nowo opracować nowy odpowiedni projekt pod kątem tego nieco zdeformowanego blejtramu, tak żeby czuło się, że ty bardzo świadomie taki nieforemny kształt blejtramu zamówiłeś.

Przytoczyłem mu przy okazji anegdotę o młodym Robercie Rauschenbergu, czyli nie byle o kim, jak to ponoć kiedyś poszedł do sklepu z farbami i kupił cały ich komplet. Po przyjeździe do pracowni, po otwarciu pudełka z tymiż że farbami, przed rozpoczęciem malowania, okazało się, że znajdują się nim same tubki czerwone. Już, już chciał iść do sklepu i je wymienić, (z czym oczywiście nie byłoby żadnego, najmniejszego problemu) ale po chwili zastanowienia postanowił namalować obraz w jednym kolorze. I w ten właśnie sposób powstał słynny „Czerwony obraz” Roberta Rauschenberga.

Jak to Kuba usłyszał, chwilę pomyślał, chwilę się zastanowił i zrezygnował z pójścia do sklepiku z blejtrami i postanowił nie być gorszym od Rauschenberga i również wykorzystać ten nieszczęśliwy, czyli szczęśliwy przypadek i namalował nie tylko ten jeden nieforemny obraz, ale i cały cykl takich obrazów nieforemnych. Poszedł z tym na całość. Cykl ten był pokazany między innymi w Galerii Sztuki Współczesnej w Lesznie. No i ja byłem przy okazji bardzo zadowolony.

Czyli Kuba lubił słuchać.

Lubił analizować, porównywać, doszlifowywać do innych. Ale z czasem jak się okazało to już inni musieli doszlifowywać do niego.

Będąc na 4 roku studiów, pojechał na jeden z semestrów na Erazmusa (jak mawiają studenci) do Anglii a konkretnie do Dartington. Jego celem było nie tylko studiowanie w tamtejszej uczelni ale również przywiezienie przy okazji laptopa. Ale to nie było wcale takie proste i łatwe, więc Kuba po zajęciach dorabiał (jak prawie każdy) „na zmywaku”.

Do Poznania po pół roku przyjechał zadowolony ale i bardzo szczęśliwy, gdyż przyjechał nie tylko z nowo zdobytą wiedzą ale i z nowym jeszcze pachnącym, „zdobytym” w pocie czoła laptopem. Jego radość była przeogromna, widać to było na każdym kroku. Pracownia była drugim domem dla Kuby, ale pierwszą rzeczą, którą pomalował farbami po przyjeździe z Anglii, to wcale nie był nowy obraz, tylko ów nowy, czarny, lśniący laptop. Pomalował go z zewnątrz tylko po to, żeby nie był łakomym kąskiem dla ewentualnego złodzieja.

Jak już ten laptop był pomalowany czyli pochłapany, to Kuba mógł zacząć ze spokojem „malować” nim, czyli pomagać sobie w malowaniu obrazów.

Inna historia związana z Jakubem Łącznym, to malowanie dyplomu.

Obraz dyplomowy, jeden z dwóch, ten najważniejszy, ten duży o wymiarach 2 x 4 metry, powinno się oglądać najpierw koniecznie z bliska a potem dopiero z daleka.

Dlaczego ?

Dlatego że z bliska była pewna ”zaszyfrowana” tajemnica o czym oglądający nie wiedzieli.

Obraz oglądany z bliska przedstawiał formy, które były abstrakcją.

Natomiast z daleka pojawiała się niesamowita klarowność i czytelność obrazu.

Obraz był płaski, znajdowały się na nim same plamy nic nie mówiące, oczywiście jak się stało metr, dwa metry od niego. Natomiast z odległości kilkunastu metrów był widoczny nieprzebrany tłum ludzi, konkretnych ludzi, zgromadzonych w konkretnym nieprzypadkowym celu.

Obraz ten był przełomowym obrazem w jego twórczości, gdyż Kuba w pierwszej fazie malowania, a raczej rysowania wykorzystał projektor a nie pomagał sobie wówczas jeszcze żadną rzucaną projekcją.

Chodziło mu tylko i wyłącznie o percepcję odbioru, o akomodację oka.

Doskonale pamiętam jak ludzie przemierzali się po tym pomieszczeniu, to do przodu, to do tyłu.

Zupełnie niedawno widziałem ten obraz na nowo i proszę mi wierzyć. Nic nie stracił ze swej siły. Ma moc. Ale moja uwaga jest taka, że ten obraz nie powinien być pokazywany w jednym wnętrzu z innymi obrazami, innych artystów. On powinien być sam jeden.

Powinien znajdować się sam z sobą w jednym pomieszczeniu, jak u Marca Rothko, w jego słynnej Kaplicy znajdującej się w Houston.

Aby można się było nim rozkoszować, potrzebna jest cisza, spokój i skupienie. Powinno się go oglądać najpierw z bliska a potem dopiero z daleka, i wtedy oglądający byli by w stanie docenić jego niesamowitą siłę.

Wracając do pracy teoretycznej.

Wydaje mi się, że bardzo ważną rolę w młodzieńczym życiu Jakuba Łącznego odegrała meblościanka z płyty pilśniowej w domu rodziców i barek w niej się znajdujący, który służył małemu Kubie jako biurko do odrabiania lekcji, a w nim, w tym barku, o dziwo, zepsuty statecznik magnetyczny od jarzeniówki o której wspomina doktorant Jakub Łączny w swojej pracy teoretycznej.

cytuje

„Moja nadwrażliwość na niską częstotliwość migotania fali świetlnej, stała się przyczyną do podjęcia rozważań na temat światła, które na przemian pojawia się i znika, jak kontrast bieli i czerni. To, że czegoś nie widać, wcale nie świadczy o tym, iż to nie istnieje.

Udowodnił to swoimi realizacjami między innymi słynny artysta Anish Kapoor, który tworzy instalacje wychodzące poza transcendencje człowieka, manipulując jego zmysłem wzroku oraz granicą wiary czy niewiary”.

Rzadko się zdarza aby tak mocno pamiętać tak zdawać by się mogło błachy, nieistotny incydent z dzieciństwa z tą migającą jarzeniówką, oraz z taką świadomością potrafić ją zinterpretować i wykorzystać w swej twórczości. Pokazuje to dużą artystyczną wrażliwość Łącznego.

Skoro tyle lat od tamtego czasu minęło i autor to pamięta i przypomina innym, ten zdawać by się mogło mało istotny incydent pisząc w bardzo ważnej pracy teoretycznej, to coś musi być na rzeczy, gdyż bez wątpienia w jakimś sensie zaważyło to na dalszej drodze artystycznej Jakuba Łącznego.

Osobami, które bez wątpienia odegrały największy wpływ na obecną twórczość mgr Jakuba Łącznego byli dwaj wykładowcy: Józef Robakowski i Dominik Lejman, zresztą wspomina o nich często w swojej rozprawie doktorskiej.

Oto dwa krótkie fragmenty z tejże rozprawy.

1 - „Robakowski w wyjątkowy sposób, poprzez udokumentowanie przyczyny i skutku, ujawnia możliwość bezpośredniej rejestracji rzeczywistości kamerą wideo”.

Cytat ten dotyczy filmu zrealizowanego przez Józefa Robakowskiego z 1973 roku pt. „Idę”. „Był to jeden z tych video-performance, który utkwił mi w pamięci i uruchomił moją wyobraźnię do twórczego, a nie biernego odtwarzania otaczającego mnie świata”.

2 - „Nabyte umiejętności zacząłem wykorzystywać we współpracy ze znakomitym artystą, moim mentorem Dominikiem Lejmanem, jako asystent edycyjny obrazu cyfrowego. W trakcie kilkuletniej współpracy z artystą, miałem bezcenną możliwość przyglądania się wieloetapowemu powstawaniu projekcji miejskich w Polsce i za granicą. Jednocześnie fascynowało mnie minimalistyczne malarstwo Dominika Lejmana. Czarne obrazy na płaszczyznę których, projektowana jest wiązka światła, zawierająca w sobie negatywowy cyfrowy obraz wideo, charakteryzujący się powtarzającym odcinkiem czasu”.

Jakub Łączny analizuje bardzo adekwatne przykłady artystów ze sztuki współczesnej. W pracy doktorskiej pokazuje swoją rozległą wiedzę z tego zakresu. Czuje się, że opisywany temat dogłębnie rozumie i w sposób klarowny przekonująco łączy fakty z historii sztuki z własnymi doświadczeniami.

Doceniam to, że wnikliwie i ze zrozumieniem interpretuje twórczość tych artystów. Jest dociekliwy i potrafi czerpać z doświadczeń innych oraz jeżeli jest to niezbędne, to świadomie i twórczo przekształca we własnej pracy.

Wybrani artyści łączący tradycyjne dziedziny sztuki z nowymi mediami, których twórczość Jakub Łączny przytacza i analizuje w swojej rozprawie doktorskiej to :

- Izabela Gustowska
- Nam June Paik
- Bil Viola
- Anish Kapoor
- James Turrell
- Tony Oursler

Ja bym dodał jeszcze nazwisko wspomnianego nieco wcześniej Dominika Lejmana, który do klasycznych motywów malarskich, dosłownie wpisuje swoje projekcje wideo w obrazy malowane akrylem na płótnie.

Jakub Łączny był równolegle w pracowni malarstwa Dominika Lejmana (na uczelni poznańskiej jest taka możliwość, że student może jednocześnie studiować malarstwo w dwóch różnych pracowniach, określając tylko, która jest główną) i z którym przez wiele lat współpracował m.in. przy takich realizacjach jak "Krakowskie Przedmieście" czy „Płot”, którą to realizację w poznańskim Arsenale montował kilka dni i nocy, non-stop oczywiście, bo taka była potrzeba. Kuba Łączny nie mógł tego robić w innym miejscu, musiał tam i tylko tam, gdyż skomplikowany i bardzo pracochłonny projekt tego wymagał. Nie mógł robić sobie przerw ani przerwy, dlatego nocował nawet w Galerii aby dopiąć na ostatni guzik ten rozwijający się i okalający wszystkich widzów druciany płot.

To Jakub Łączny sam montował i realizował ten niesamowity, fantastyczny projekt Lejmana, który nie miał ani początku, ani końca niczym wielki okrągły, kontemplacyjny obraz Cloda Moneta pt. „Nenufary” w paryskiej Oranżerii Tuileries.

Byłem tam wtedy i w trakcie tego nocnego montażu i potem po kilku dniach na wernisażu i gratulowałem zarówno autorowi Lejmanowi jak i montażyście Łącznemu.

Jakub Łączny zachwyca się realizacjami tych sześciu artystów multimedialnych, których wybrał i których twórczość scharakteryzował w swojej pracy teoretycznej.

Czerpie od nich to co najlepsze, by potem ewentualnie przetwarzać po swojemu.

Jakub Łączny jeździ na wystawy, żeby zobaczyć na żywo to co jest nie do zobaczenia na odległość, czyli z reprodukcji.

Analizuje twórczość tych wybranych artystów dogłębnie i po wielokroć.

Na przykład to, że jeden z nich uwolnił wideo od płaskiego ekranu projekcji, zastępując go oświetlaniem trójwymiarowych przedmiotów.

Albo, że inny zajmuje się zjawiskami związanymi z oddziaływaniem światła w przestrzeni. Albo jeszcze inny w swojej podwójnej wideo-projekcji zadaje nam pytanie o przemijanie ludzkiego starzejącego się ciała,

- lub

poprzez brak projekcji, której nie jesteśmy w stanie zobaczyć i co za tym idzie poprzez brak obrazu widzianego tworzy się w wyobraźni widza obraz poza obrazem.

- albo

np. Tony Oursler, który bawi się percepcją człowieka współczesnego. Jego obrazy są dla ludzi, którzy mają czas i mają ochotę aby je oglądać. Jest bardzo krytyczny do naszego szybkiego życia, gdyż obecnie wszyscy pędzą bądź to za pieniędzmi, bądź to za najnowocześniejszymi i najszybszymi technologiami .

Siedem realizacji wideo - malarstwa Jakuba Łącznego, czyli jego praca artystyczna, to:

1. „Skrawki życia – wymiany cielesne”, format płótna 100 x 200 cm. czas ?
2. „Fotofobia – migotliwość telekinetyczna”, 100 x 162 cm. czas ?
3. „Znalezione nie kradzione”, 100 x 200 cm. czas ?
4. „Co 40 sekund ... decyzja”, 100 x 160 cm. czas ?
5. „Punkty samoorganizujące się”, 110 x 140 cm, czas ?
6. „Synchronizacja punktów samoorganizujących się”, 135 x 150 cm. czas ?
7. „Nie wychylaj się przed szereg”, 100 x 200 cm, czas ?

Technika – we wszystkich przypadkach akryl na płótnie.

Rok powstania : 5 pierwszych prac 2018 rok i 2 ostatnie 2019 rok.

Formaty obrazów zostały podane, ale należało napisać najpierw wysokość a potem szerokość, czyli tak jak to jest przyjęte na całym świecie.

Autor szczegółowo wymienia prawie wszystkie dane dotyczące swoich realizacji wideo – malarstwa.

Natomiast brak informacji o czasie projekcji jest bardzo poważnym błędem, gdyż jeżeli oglądamy obraz, jakkolwiek by on nie był to możemy z nim obcować sekundę, minutę, godzinę czy nawet cały dzień (pamiętam jak kiedyś będąc w amsterdamskim muzeum Rijksmuseum ? wszedłem do pomieszczenia w którym znajdowała się „Straż nocna” Rembrandta i cóż wówczas ujrzałem ? przed obrazem znajdowało się kilka rzędów ławek, w których siedzieli ludzie i kontemplowali ten obraz, od czasu do czasu pokazując palcem to ten, to tamten jego fragment, cicho komentując.

W przypadku filmu jakiegokolwiek, widz powinien zobaczyć całość, choć raz, chodź jeden raz, ale nigdy fragment, dlatego informacja o jego czasie trwania jest niezbędna.

Ale widz powinien być poinformowany jaki jest czas poszczególnych projekcji.

Napisałem wcześniej, że brak informacji o czasie jest poważnym niedopatrzaniem, ale może być w tym przypadku świadomym zabiegiem.

Niepoinformowanie ?

Niedopowiedzenie ?

Niech widz nie wie jak długo będzie trwał ?

Niech widz będzie zaskoczony, że już koniec, albo zada sobie pytanie, kiedy będzie koniec ? Bo taki zabieg również jest możliwy.

Ale tego niestety nie wiem czy to jest świadome, czy nieświadome nieinformowanie.

Ale, czy Kuba Łączny również nie podał w swojej pracy teoretycznej czasu, jak one długo trwają, tylko dlatego że zapomniał, czy celowo ? Tego właśnie nie wiem.

Tak czy owak dla mnie jako dla malarza jest to bardzo ważne.

Czas w filmie jest jedną z najważniejszych wartości (przeciwieństwie do malarstwa, w którym jak wiadomo NIE MA POŚPIECHU I NIGDY NIE BYŁO POŚPIECHU).

Tak a’propos.

Wydaje mi się, że jeszcze nie spotkałem filmu, który nie miał by określonego czasu trwania, gdyż niekiedy są filmy, które trwają po kilka godzin.

Tak na marginesie.

Skoro w przypadku wideo – malarstwa nie jest podany czas.

To może ja w przypadku swoich obrazów, mógłbym określić konkretny czas ich oglądania ?

I jak tu najlepiej połączyć w jedno i film i malarstwo, i obraz ruchomy i obraz statyczny ?

I jak tu najlepiej dorzucić do tego co już zrobili inni coś swojego, nowego, odkrywczego ?

Może nie informować o czasie trwania ?

Odnosnie zaznajamiania się z przesłaną dokumentacją, czyli pracą teoretyczną oraz z siedmioma projekcjami wideomalarstwa pana Jakuba Łącznego, najpierw pobieżnie przejrzałem całą pracę teoretyczną od A do Z. Potem wnikliwie przeczytałem całość robiąc przy okazji uwagi i notatki.

Ale równie dobrze mógłbym najpierw zobaczyć filmy, za pośrednictwem micro karty SD, a tam już są podane czasy trwania poszczególnych realizacji.

Autor nie informuje na wstępie, co najpierw należałoby zobaczyć.  
Czy część wizualną, czy część teoretyczną ?

W pracy pisemnej niema żadnych reprodukcji, zresztą autor pisze, że świadomie zrezygnował z dokumentacji fotograficznej, gdyż przedstawiałaby ona jedynie statyczny obraz i byłaby niezgodna z jego całościową koncepcją.

Zupełnie inną sprawą jest sposób oglądania.  
Inaczej całość jest odbierana na małym ekranie komputera, na dużym ekranie telewizora czy na projekcji wielkoformatowej z projektora.

Oglądając indywidualnie mogę przyspieszyć, mogę cofnąć, mogę oglądać od tyłu czy wreszcie oglądać wolno, gdyż nie jest nigdzie napisane, że tak oglądać nie wolno.

Natomiast w przypadku prezentacji doktorskiej, tej finalnej, autor aranżuje całość pokazu dwa tygodnie przed ostateczną obroną, podobnie jak każdy doktorant.

Dlatego, bardzo jestem ciekaw, czy wszystkie siedem prezentacji będzie pokazane w jednym pomieszczeniu ?

Czy każda z nich będzie pokazywana osobno ?

Czy będą warunki do oglądania na siedząco, czy tylko na stojąco ?

I co jeszcze nie mniej ważne.

Same obrazy, które w każdym przypadku są ekranem, które będzie można także „dotknąć”.

Czy autorowi na tym zależy ?

Ale autor nie ma tu nic do gadania. Ma wysłać dokumentację i wszystko.

To samo dotyczy oczywiście wszystkich innych doktorantów w całej Polsce.

Wszyscy przesyłają tylko dokumentację a oryginały pokazuje się dopiero po przesłaniu recenzji, które zostały napisane na podstawie tychże reprodukcji.

Następuje tu przesunięcie punktu ciężkości z oryginału na reprodukcję.

Dlaczego na tym etapie postępowania, zupełnie nie ważny jest oryginał tylko reprodukcja.

Wszystko staje się wirtualne.

A może ja się niepotrzebnie czepiam ?

Pamiętam doskonale, jak to było kiedyś.

Jak ja realizowałem jeden ze swoich przewodów.

Jednym z moich recenzentów był prof. Stefan Gierowski.

(wtedy z przyszłymi doktorami, wówczas jeszcze adiunktami mogli kontaktować się recenzenci)

Prof. Gierowski, po przejrzeniu mojego solidnego dossier, na ASP w Warszawie, zadał mi pytanie, czy będę miał wystawę swoich obrazów w Warszawie? Ja oczywiście nie miałem w planie żadnej wystawy wówczas w stolicy. Ale skoro padło takie pytanie, to odpowiedziałem tak, będę miał. No i oczywiście, po dwóch miesiącach usilnych poszukiwań galerii (co nie było takie proste) zrobiłem dużą wystawę indywidualną w fantastycznych wnętrzach Królikarni, (w przerwie między innymi wystawami) pokazując około dwudziestu dużych plenerowych obrazów. Wystawa trwała dwa dni i zobaczyły ją tylko, lub aż trzy osoby, czyli ci którzy pisali mi recenzję.

Tak było ponad dwadzieścia lat temu, gdy recenzenci przed napisaniem swojego tekstu mogli rozmawiać bezpośrednio z zainteresowanymi i niejako dotknąć obrazu. Poza tym ważny był również sposób ekspozycji.



Tak było kiedyś.  
Teraz jest inaczej.

Wracając do naszego bohatera.

Filmy Kuby Łącznego są nieme. Niczym nieme kino. Brak dźwięku. Brak muzyki.

To oczywiście nie jest zarzut.

Ale dlaczego? Autor nie wyjaśnia.

Pytanie tylko, czy brak dźwięku jest tylko teraz, na początku tej jego drogi twórczej, czy zawsze chce tak czynić?

Pytanie to zadaję dlatego, że tak czynił i czyni w dalszym ciągu jego mentor Dominik Lejman, który w wywiadzie z 2008 roku na pytanie odnośnie braku dźwięku w swoich realizacjach odpowiedział.

„Tak, ponieważ dźwięk jest immersyjny, uwodzi, zanurzamy się w nim całkowicie. A tego właśnie chcę uniknąć. Malarstwo pozostawia widza na zewnątrz, przed powierzchnią” (str.322 książki pt. „Czy sztuka jest wściekłym psem”, autor Marek Wasilewski, wyd. Biblioteka Czasu Kultury, Poznań 2008).

A np. Peter Greenaway, który studiował także malarstwo, po dyplomie przestał malować, przerzucił się na robienie filmów. Dlaczego? Ano dlatego, że „obrazy nie mają ścieżki dźwiękowej” jak sam mówił w swoim filmie autobiograficznym.

Ciekaw jestem bardzo co dorzuci w przyszłości do tego co już dokonali inni, nasz dzisiejszy doktorant Jakub ŁĄCZNY.

Jego nazwisko, które ma w sobie wyraz jakże tu adekwatny „ŁĄCZY”, spaja w jedną całość. Obraz i film na dobrą sprawę ŁĄCZNY tworzył i tworzy dwutorowo (chciałoby się powiedzieć, to już połowa sukcesu)

Zafascynowany został już na samym początku swojej edukacji artystycznej olbrzymią i mocną dawką prezentowanych realizacji audio – wizualnych, przez pierwszego swojego nauczyciela Józefa Robakowskiego.

To Józef Robakowski w jakże bezpośredni i partnerski sposób prowadzenia swoich zajęć, inspirował umysły młodych twórców, wtedy jeszcze studentów. Wielką wagę przykładał przede wszystkim do samej formy obrazu wideo oraz fotografii.

Mając takie podstawy nie sposób było je pominąć, o nich zapomnieć jak się już studiowało malarstwo.

Jakub Łączny malując poszczególne obrazy do poszczególnych filmów, tego „doktorskiego” cyklu, dopracowuje i doszlifowuje je do najmniejszego szczegółu, zarówno pod kątem formy jak i koloru.

Typowy malarz już by na tym pozostał, ale nie Łączny. On doprowadza do łączenia, do przenikania i do nakładania.

Chce być inny od innych.

Dlatego dobrze jest że ŁĄCZY wszystkie dobre wzory, które są punktem odniesienia.

Że nie wstydzi się tego łączenia.

Tak pracuje i tak chce pracować.

Kocha tą swoją pracę

Tak chciał postępować już dawno jak dobrze pamiętam.

Reasumując, można śmiało powiedzieć, że Jakub Łączny :

- Jest perfekcjonistą.

- Nie zadawała się półśrodkami.
- Wie czego chce.
- Wideomalarstwo stało się obszarem jego badań w pracy doktorskiej.
- Wideomalarstwo stało się jego obsesją.
- Obraz, ale obraz ruchomy
- Jego „filmo-obrazy” albo „filmobrazy” pisane przeze mnie razem, (ja bym tak to nazwał), mają na celu „uaktywnienie wyobraźni widza, która w kontekście konsolidacji obrazu analogowego z ruchomym obrazem cyfrowym podsuwa różne interpretacje i skojarzenia” (to cytata z jego pracy).
- Projekcja świetlna plus obraz malarski dopiero razem daje istotę sensu.
- W niektórych pracach np. „Co 40 sekund ... decyzja”, jest również widoczny sam obraz bez projekcji, dlatego bardzo ważna jest ta przerwa w projekcji co 40 sekund”
- Maluje inaczej czyli maluje również kamerą
- W pracy teoretycznej przytacza odpowiednie i bardzo adekwatne lektury.

Podsumowanie.

Ciekawe uzasadnienie prac i powiązuje ich własną biografię i własnymi doświadczeniami – brzmi przekonująco.

Czuje się, że to jest sztuka dnia dzisiejszego

Zmiany zachodzą na obrazie, forma się zmienia, projekcja wyświetlana jest na ekran który jest obrazem wcześniej specjalnie namalowanym pod tym kątem.

Tempo projekcji jest na granicy postrzegania ludzkiego wzroku. Obraz non-stop się zmienia.

Konkluzja

Z całym przekonaniem i z całą świadomością optuję za przyznaniem Panu mgr Jakubowi Łącznemu tytułu doktora w dziedzinie artystycznej Sztuki Piękne i w dyscyplinie artystycznej Sztuki Plastyczne, gdyż czuje się że Pan mgr Jakub Łączny ma doskonałe rozeznanie w problemach sztuki współczesnej i nie tylko a jego dokonania artystyczne zasługują na jak najwyższe uznanie.

Znajduje a właściwie już znalazł swoją drogę twórczą, swój język wypowiedzi artystycznej. Jego obrazy, wideo obrazy są już rozpoznawalne.

Czerpiąc z innych, znalazł siebie.

Doskonale potrafi dzielić się zdobytą wiedzą ze studentami.

W przeciągu swojej kilkuletniej pracy ze studentami doszedł do wielu przemyśleń i refleksji. Patrzy, słucha, obserwuje i porównuje z sobą, ze swoim studiowaniem, nie tak odległym zresztą.

I co zauważa, i jaką ma świadomość ?

Ano taką, że we współczesnym świecie kreowanym głównie przez elektronikę, młodzi ludzie poddają się jej na tyle mocno, że przestrzeń ich wyobraźni może się ograniczać tylko do zapożyczeń, do gotowych wzorców, do naśladowań oraz do niebywalej sprawności manualnej.

Mgr Jakub Łączny ma bardzo dobry kontakt ze studentami, czuje się to. Będąc niewiele od nich starszym widzi i uświadamia im, że oni często swoją rzeczywistość budują na ukształtowanych już wzorcach.

Że za mało dają od siebie.

Że zbyt szybko się zniechęcają byle jakimi potknięciami i niewiele znaczącymi porażkami.

Ze swej strony celowo przytoczyłem w tej mojej recenzji kilka jego studenckich epizodów pracownianych. Chciałbym, aby one dodały młodym sił i energii do pracy, aby się nie poddawali, tak jak Kuba nigdy się nie poddawał a z ewentualnych porażek wyciągał zawsze wnioski i one dodawały mu nowej energii do pracy.

I jeszcze jedno, dla jednych ważne i to bardzo a dla innych niekoniecznie.

Jakub Łączny nie ma na koncie zbyt dużo wystaw. Nie brał udziału w wielu festiwalach sztuki w porównaniu do innych, dla których liczy się ilość. Ale czas przyjdzie i na prezentacje tej żmudnej twórczości Jakuba Łącznego.

Wydaje mi się, że on cały swój czas poświęca na te swoje bardzo, ale to bardzo pracochłonne realizacje i nic dziwnego że na razie brakuje już czasu na wystawianie.

Poczekajmy trochę, gdyż Jakub Łączny ma tę świadomość, że SZUKA NIE LUBI POŚPIECHU a tym bardziej malarstwo, do którego dorzucał i dorzuca zawsze coś swojego, i nie przypadkowo na pierwszej stronie swojego doktorskiego tekstu, tam gdzie jest tytuł „Wprowadzenie” pisząc o procesie produkcji obrazu wideo, napisał „jednak malarstwo jest dla mnie najważniejsze”, ja bym tylko dodał krótki i bardzo popularny ostatnio wyraz czyli „plus” coś jeszcze.

Prof. Piotr C. Kowalski